Kuryer Poznański.

Nr. 220. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 25 września 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiem 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Koloii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 24 września.

Oczy całego świata politycznego zwrócone są w téj chwili na Wiedeń, dokąd wraz z przybyciem ks. Bismarcka, przeniósł się, jak ogólnie sądzą, główny punkt ciężkości akcyi politycznéj. Dyplomacya europejska argusowemi śledzi téż oczyma każdy ruch, jaki się w stolicy austryackiéj odbywa, rozważając głęboko każde słowo, wyszłe z ust ks. Bismarcka i wyprowadzając zeń kombinacye na przyszłość. Pobyt kanclerza niemieckiego w Wiedniu przedstawia się słowem jako jedna z najważniejszych kwestyi, od któréj rozwiązania zależeć będzie przyszła akcya polityczna, przyszłe ugrupowanie mocarstw, i stanowisko, jakie w obec Berlina i Wiednia zajmie Petersburg, Paryż, Londyn i Rzym. To téż nie dziw, iż w tak ważnéj, decydującéj chwili pojawiają się różne domysły, puszczane bywają w świat różne kombinacye co do dokonywającego się aliansu niemiecko-austryackiego, na który dość wyraźnie wskazuje półurzędowa nawet prasa wiedeńska i berlińska. Przypada nam zatém to niewdzięczne zadanie, iż mimo woli notować musimy te wszystkie głosy, jakie się w prasie odzywają z okazyi pobytu księcia Bismarcka w Wiedniu; czynimy zaś to nie dla tego, jakobyśmy zupełną dawali im wiarę, jedno dla tego, że głosy te są charakterystyczne i ilustrują nam obecne położenie polityczne.

Niezmiernéj doniosłości wypadkiem, pisze korespondent wiedeński do Nat. Ztg., jest dwugodzinna konferencya, jaką odbył ks. Bismarck w dniu 22 b. m. z hr. Andrassym w ministerstwie spraw zagranicznych, audyencya kanclerza niemieckiego u cesarza i wizyta, jaką złożył ks. Bismarck wraz z hr. Andrassym prezesowi ministerstwa przedlitawskiego, hr. Taaffemu. Na konferencyi ks. Bismarcka z hr. Andrassym rozstrząsaną była bardzo gruntownie sytuacya polityczna całéj Europy, rezultatem tych głębokich badań, jak wiarogodne donoszą źródła, było to, pokojowi europejskiemu z żadnéj strony najmniejsze nie zagraża niebezpieczeństwo. Na konferencyi téj zastanawiali się daléj hr. Bismarck i hr. Andrassy nad tém, czyby jednakowoż nie weszły w przyszłości wypadki, któreby sprowadziły zmianę w dzisiejszych stosunkach mocarstw, i w kwestyi téj zgodzono się obustronnie, iż najpewniejszą, jedyną rękojmią i środkiem przeciw wszelkim ewentualnym niebezpieczeństwom jest ściśle połączenie się Niemiec z Austro-Węgrami. To uznanie wspólności interesów, jakie łączą Niemcy z monarchią austryacko-węgierską, i ta konieczność wspólnéj obrony była téż przedmiotem rozmowy, jaką miał ks. Bismarck na audyencyi u cesarza. Autentyczność doniesień korespondenta Nat. Ztg. zdaje się potwierdzać Nordd. Allg. Ztg., drukując rozstawnemi czcionkami nadesłany sobie z Wiednia telegram, w którym jest mowa o konferencyi ks. Bismarcka z hr. Andrassym i w którym korespondent zaznacza, iż rezultat narady téj zadowolił całkiém obu mężów stanu.

Przedmiotem narad, jakie odbywają ks. Bismarck i hr. Andrassy, nie są przecież, jak się zdaje, same sprawy polityczne. Dzisiejszy telegraf wiedeński donosi, iż dwaj ci mężowie stanu konferują z sobą także w kwestyach dotyczących interesów materyalnych obu krajów, które, zdaniem ich, mają tém silniéj jeszcze zabezpieczyć przyjazne stósunki pomiędzy Niemcami a Austryą. Ks. Bismarck i hr. Andrassy zgodzili się, jak donosi telegraf, zasadniczo na to, ażeby ile możności zaprowadzić daleko idące ułatwienia w stósunkach komunikacyjnych obu krajów, mianowicie zniżyć opłatę od towarów na kolejach niemiecko-austryackich. W tym to celu mają być wyznaczeni osobni delegowani, którzy ułożą odnośne projekta taryfowe, jakie przedłożone będą obustronnym parlamentom i to jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Samo przyjęcie, jakiego doznaje ks. Bismarck w Wiedniu, dowodzi niedwuznacznie, iż monarchia austryacko-węgierska widzi dziś swe zbawienie w przyjaźni i sojuszu z Niemcami. Uznaje to prasa pruska. Cesarz Franciszek Józef przybył — pisze Nat. Ztg — z Styryi, gdzie zabawiał się polowaniem, do Wiednia, aby powitać w swéj stolicy przyjeżdżającego w odwiedziny do hr. Andrassego kanclerza niemieckiego; przydał mu do usług swego wojskowego adjutanta w osobie kapitana Steiningera, sam złożył mu wizytę w jego mieszkaniu. Są to objawy, na które Nat. Ztg nie znajduje odpowiedniego wyrazu. Półurzędowa i urzędowa prasa wiedeńska nie szczędzi téż słów pochwalnych dla kanclerza niemieckiego. „Odwiedziny ks. Bismarcka — woła półurzędowa Montagsrevue budzą w nas zaufanie i napełniają otuchą. Witamy w nim nie tylko największego i najpotężniejszego męża stanu w Europie, ale i gorącego przyjaciela monarchii austryacko-węgierskiéj. Wcześniéj i lepiéj, aniżeli kto inny, wyjąwszy hrabiego Andrassego, przewidział jego daleko sięgający wzrok te wszystkie wielkie i żywotne następstwa, jakie sprowadzić musi polityczne połączenie Niemiec z naszą monarchią w losach obu państw i w losach całego świata. Z niezłomną konsekwencyą i energią nakreślił ks. Bismarck plan téj nowéj budowy, która może już w tych dniach uwieńczoną zostanie.“ Do pochwalnego tego chóru, jaki wznoszą na cześć ks. Bismarcka dzienniki niemiecko-austryackie, przyłącza się także urzędowa Wiener Ztg i zamieszcza w swych łamach wszystkie głosy, jakie się w prasie wiedeńskiéj odezwały z powodu przybycia ks. Bismarcka, a głosy te tchną najserdeczniejszą sympatyą dla kanclerza niemieckiego i dla państwa, którego politykę zewnętrzną tenże w swéj osobie reprezentuje.

Z przyjazdem ks. Bismarcka zapanował téż niezwykły w całéj urzędowéj machinie austryackiéj ruch; konferencye idą za konferencyami; kanclerz niemiecki przyjmuje i oddaje wizyty ministrom austryackim. Hr. Andrassy przybył dnia przedwczorajszego wieczorem do mieszkania ks. Bismarcka i bawił do 11 godz. wieczorem. Wczoraj złożył kanclerz niemiecki wizytę arcyksięciu Wilhelmowi, ambasadorom tureckiemu i francuskiemu, jako téż nuncyuszowi papieskiemu. Jak słychać, wraca ks. Bismarck jutro przez Drezno do Berlina.

Na posiedzeniu klubu deputowanych czeskich w Pradze zapadła dnia wczorajszego ważna uchwała. Oto Czesi oświadczyli się za wejściem do Rady państwa. Główną pobudką, jaka zniewoliła Czechów do powzięcia odnośnéj rezolucyi, była ta okoliczność, iż uznali wreszcie dobre zamiary Korony i przekonali się, iż gabinet dzisiejszy szczerze myśli o nadaniu równych praw wszystkim ludom, wchodzącym w skład monarchii austryackiéj.

Zjazd lorda Salisburego z p. Waddingtonem budzi również ciekawość w świecie politycznym, choć nie w téj mierze, co obecność ks. Bismarcka w Wiedniu. Times donosi, iż w głównych punktach kwestyi egipskiéj i greckiéj nastąpiło jak najzupełniejsze porozumienie i zgoda pomiędzy obu ministrami. Ażeby ułatwić rozwiązanie trudności, jakie się pokazują w uregulowaniu finansów egipskich, mają, jak zaręcza Times, unikać Francya, Anglia i khedywe wszelkiego nieporozumienia.

Na poniedziałkowém posiedzeniu rumuńskiéj Izby poselskiéj oświadczył Majorescu, że członkowie partyi konserwatywnéj gotowi się zgodzić na przyjęcie projektu większości i że projekt ten, jako prawdziwy wyraz woli kraju, popierać będą. Majorescu wzywał rząd, aby się przyłączył do zdania większości, a w takim razie projekt ten tak w kraju jak i zagranicą uzyska uznanie. Minister spraw zagranicznych Boerescu odpowiedział, że projekt większości jest wyzwaniem Europy; wskazywał daléj na niebezpieczeństwa, jakie powstaną, gdyby Rumunia woli Europy się sprzeciwiała, i na ewentualność przyszłéj wojny, po któréjby nowy kongres nastąpić musiał. W końcu wezwał Boerescu większość, aby projekt swój cofnęła, a w takim razie rząd projekt swój przedłoży, na który niezawodnie mocarstwa się zgodzą. Zainterpelowano następnie rząd, co uczyni w przypadku, gdyby projekt rządowy odrzucono. Boerescu odpowiedział interpelantowi: „Natenczas Pan zasiadać będziesz w rządzie.“ Posiedzenie następnie zamknięto. — Na wtorkowém posiedzeniu przemawiał Bratiano za emancypacyą Żydów. Izba odrzuciła następnie propozycyą stronnictwa, przemawiającego przeciw rewizyi konstytucyi 102 przeciw 28 głosom. Projekt większości odrzucono 75 przeciwko 53 głosom. Dzisiaj ma rząd projekt swój przedłożyć.

W sprawie Arab-Tabii donoszą do Politische Correspondenz z Bukaresztu pod dniem 23 bm., że komisya inżenierów debatowała nad ostatnią propozycyą Rosyi, żądającéj, ażeby pod Girlicą most zbudowano. Delegat rumuński oświadczył, iż rząd jego nigdy się na budowę mostu nie zgodzi, choćby komisya ją postanowiła, a to z powodu, iż załoga, zajmująca Arab-Tabią, mogłaby każdéj chwili zburzyć most, gdyby okazała się tego potrzeba.

Wybory.

Na wstępie niechaj nam wolno będzie zapisać pocieszający objaw ożywionego ruchu wyborczego w pewnych powiatach naszego Księstwa. Na pierwszém miejscu stawić winniśmy powiaty poznański i obornicki, gdzie pp. Turno i Swinarski wystąpili osobiście lub piśmiennie przed wyborcami, aby wobec nich złożyć wyznanie wiary politycznéj i dać wskazówki, według których na sejmie pruskim reprezentować ich zamyślają. Jest to piękny przykład dla reszty kandydatów, ubiegających się, jeżeli tak wolno powiedzieć, o mandat w powiatach, w których szala zwycięztwa raz na tę, drugi raz na owę stronę się przechyla, lub sięgających po raz pierwszy po mandat poselski; oby przykład ten w tych kilku dniach, które nas dzielą jeszcze od wyborów, jak najliczniejszych znalazł naśladowców. Wyborcy, widząc kandydata, który im się sam przedstawia i do ożywionéj czynności wyborczéj zachęca, nabierają tém większéj otuchy, a węzeł, łączący posła z wyborcami, tém więcéj się ścieśnia. — Po powiecie poznańskim i obornickim należy się uznanie powiatowi inowrocławskiemu, gdzie staraniem pana Tomasza Kozłowskiego odbyły się trzy wiece przedwyborcze: w Grabiu, Piaskach i Rzeczycy.

Na czwartek zapowiedziany jest wiec wyborczy w Poznaniu, na niedzielę zaś sprawozdanie poselskie ks. dr. Stablewskiego we Wrześni, wiece wyborcze w Rogoźnie, Gostyniu i Kłecku. Spodziewamy się, że w dniach następnych więcéj jeszcze miast wymienić będziemy mogli. Czy od Międzychodu, Babimostu, Wolsztyna, Międzyrzecza, Kamionny, Czarnkowa, Chodzieża, Szubina żaden głos się nie odezwie? czy się nikt nie poczuje do obowiązku, aby rozproszonych wśród Niemców rodaków naszych przed wyborami zebrać na pouczenie i zachętę? W szubińsko-inowrocławskim okręgu wyborczym Niemcy są podobno podzieleni na kilka obozów; gdyby rezultat prawyborów okazał się dla nas niepomyślnym, należałoby się zakrzątać i rozpatrzeć, czyby przez kompromis, choć częściowego wyboru przeprowadzić się nie dało.

Magistrat miasta Poznania ogłosił wczoraj wykaz obwodów prawyborczych naszego grodu, których liczba wynosi 36. Poznań wybiera wogóle w roku bież. wyborców 216, — absolutna większość wynosi 109. Gdybyśmy liczbę tę w pierwszém głosowaniu wobec rozdwojenia Niemców osiągnęli, zwycięztwo byłoby po naszéj stronie Przypuściwszy, iżbyśmy zwyciężyli we wszystkich obwodach w klasie III, gdzie niezaprzeczenie prawie wszędzie liczebnie przeważamy, mielibyśmy jednę trzecią ogólnéj liczby wyborców i wobec rozdwojenia Niemców przyślibyśmy do ściślejszego głosowania. — Mimo, że magistrat nie uwzględnia pisma naszego przy ogłaszaniu wykazu obwodów prawyborczych, podamy jutro dla wygody wyborców w osobnym dodatku dla miasta Poznania tenże wykaz w polskim języku. Obejmuje on ulice według liczby domów, składające poszczególne obwody wyborcze, daléj podaje miejsce czyli lokal, w którym wybory w każdym okręgu odbywać się będą, wymienia wreszcie obywateli naszego miasta, którzy na przewodniczących wyborom i ich zastępców mianowani zostali. O taki wykaz powinien się postarać resp. otrzymać go od komitetu każdy mąż zaufania i okręgowy, gdyż tylko za jego pomocą informować może wyborców, nie wiedzących gdzie głos swój oddać powinni.

Dowiadujemy się, że komitet wyborczy rączo pracuje, aby wszystkich mieszkańców powołać do urny wyborczéj.

Kolonia — a Toruń.

Radzca Lauer w Kolonii, katolicki ksiądz, który, odłączywszy się od Kościoła, pojął żonę, był przez długi czas powodem nieustannych skarg i zażaleń katolickiéj ludności Kolonii, która żadną miarą nie chciała zgodzić się na to, aby ksiądz katolicki, łamiący tak publicznie prawa i przepisy Kościoła swego, miał sobie powierzony urząd wizytatora i inspektora szkół, w których dzieci katolickie mają się wychowywać na prawych i posłusznych Kościołowi katolickiemu synów. Dr. Falk za czasów ministerstwa swego opierał się stanowczo tym żądaniom, niechcąc majestatu państwa poniżyć w oczach poddanych, nie chciał ustanowionego przez siebie urzędnika złożyć z urzędu właśnie dla tego, iż się tego ludność katolicka domagała; zasłaniał się przeto różnemi powody, i tak na osobne petycye Kolończyków, jako téż na interpelacye w sejmie, stanowczo odpowiadał: non possumus, dodając, że tak zdolnego urzędnika bez powodu pozbyć się nie może.

Gdy się ministerstwo pruskie pozbyło dr. Falka, pozbyli się i katolicy kolońscy choć częściowo dr. Lauera. Nieustając w swych zabiegach i szturmując ciągle do ministerstwa, dokazali wreszcie tego, że p. Puttkamer usunął żonatego księdza z wizytatorstwa i inspekcyi szkólnéj, że go odciął od bezpośredniego stykania się z dziećmi katolickiemi i pośredniéj styczności z rodzicami a przydzielił do wewnętrznéj, biurowéj pracy rejencyjnéj.

Na drugim niemal krańcu monarchii pruskiéj nad Wisłą jest miasto Toruń, gdzie serca katolickie takiém samém tchną ciepłem i przywiązaniem do Kościoła, jak nad brzegami Renu, — a gdzie od lat kilku wprawdzie podrzędniejsze od dr. Lauera, ale zawsze ważne miejsce inspektora powiatowego zajmuje niejaki p. Schroeter, ongi nauczyciel religii przy katolickiem seminaryum nauczycielskiém w Poznaniu, potém dyrektor takiegoż seminaryum we Fuldzie a dzisiaj inspektor powiatowy w Toruniu, ksiądz katolicki z naszéj archidyecezyi pochodzący, który, pogardziwszy złożonemi w obec Boga ślubami bezżeństwa, pojął żonę, i jako żonaty kapłan, zostający w otwartéj sprzeczności z ustawami Kościoła katolickiego, dla katolickich mieszkańców powiatu toruńskiego obojętną osobistością być nie może.

Pan minister Puttkamer sam przyznał, że szkoła ma wielkie zadanie dopomagania Kościołowi w jego szczytném posłannictwie zbawienia ludzkości. Kościół wypełnia to posłannictwo na mocy swéj boskiéj konstytucyi, według ustaw przepisów i zwyczajów, uświęconych najwyższą powagą i zbiorowém uznaniem wszystkich wiernych. Szkoła powinna w dziatwie katolickiéj przygotowywać grunt serca na przyjęcie ziarna prawd katolickiéj wiary i katolickiéj moralności, — a czyż szkoła może to uczynić w całéj pełni, jeżeli na jéj czele, jako władza powiatowa stać będzie kapłan, mieniący się katolickim a nieuznający powagi Kościoła? kapłan, który publicznie wypowiedział posłuszeństwo Kościołowi? Jakżeż on dziatwę katolicką utwierdzać może w świętych zasadach wiary naszéj, i jak ta dziatwa z jego przykładu brać może pohop do szanowania Kościoła?

Pytamy, czy Toruń gorszy od Kolonii, — i czy po usunięciu dr. Lauera, nie należałoby ze względu na uczucia katolików toruńskich usunąć ks. Schroetera z inspektoratu powiatowego a użyć go stósownie do zdatności jego i intencyi p. ministra w jakiém biurze lub wreszcie posłać w „radzce?“

Mieszkańcy powiatu toruńskiego, którzy najlepiéj doniosłość téj sprawy czują i znają, nieomieszkają zapewne uczynić, co do nich należy, i co za najstósowniejsze uznają. Przykład Kolończyków niechaj będzie dla nich wzorem, a może i skutek odpowiedni będzie nagrodą ich usiłowań. Pokaże się téż przy téj sposobności, czy minister oświecenia p. Puttkamer jedną miarą mierzyć będzie katolików Niemców i katolików Polaków, czy to, co jako gorszące usunięto nad brzegami Renu, tak samo ocenione będzie nad brzegami Wisły.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Warszawa, 21 września.

(a. b. c.) Znaném jest już powszechnie roz

porządzenie rządowe. ażeby na miejsce dotychczas używanego elementarza rosyjskiego zaprowadzić polski, i to w całém Królestwie Polskiém. Optymiści naturalnie z tego zaraz wyciągają wnioski lepszéj doli, która nas ma czekać, i wróżą zmianę systematu. Naturalnie, że są to mrzonki, bo rządowi ani to w głowie, a jeżeli rosyjską książkę do czytania dla dzieci na polską zamienić kazał, uczynić to był zmuszony i party niejako koniecznością. Włościanie bowiem od niejakiego czasu taką wrogą przeciw władzy przyjęli postawę, tak zaczęli się otwarcie naigrawać z wszelkich rozporządzeń i ogłoszeń od samego nawet ministra wychodzących, iż rząd naprawdę się zaniepokoił, czy nie straci owoców długoletniéj, aczkolwiek w gruncie rzeczy próżnéj pracy, i czy nie będzie miał jako wrogów przeciw sobie téj klasy ludności, na któréj mu tyle w Polsce zależy, a która hojnie obdarowana, nagle zaczęła się burzyć przeciw swemu dobroczyńcy. Jak o tém już dawniéj pisałem, jenerał Kotzebue udał się był w skutek tego w Lubelskie rewidując szkoły egzaminował dzieci w religii i nauce moralnéj, a gdy się przekonał, iż podstawa wiedzy ludzkiéj na bardzo słabym tam stoi gruncie i że przyczyną tego jest język rosyjski, do obecnych księży i nauczycieli powiedział, że jest wyraźném życzeniem rządu, ażeby religia i początkowe wszelkie nauki w ojczystym odbywały się języku. Téj wizycie, a przytém bądź co bądź dosyć pozornie przynajmniéj pojednawczemu usposobieniu jenerała Kotzebue, zaprowadzenie elementarza krakowskiego zawdzięczać możemy.

Tymczasem minister komunikacyi wydał rozporządzenie, mocą którego wszyscy urzędnicy kolejowi równe, to jest narodowe rosyjskie mieć będą mundury — nie długo zatém ujrzymy na drogach naszych: bydgoskiéj, wiedeńskiéj, terespolskiéj i nadwiślańskiéj konduktorów ubranych dotąd po europejsku, w strojach przypominających Ural i Kaługę. — Widocznie p. minister komunikacyi chce w ten sposób zadokumentować, iż w potężnéj Rosyi wszystko jest możliwém, nawet odwrócenie kierunku postępu cywilizacyi, która dotąd krocząc od zachodu ku wschodowi, odtąd odwrotną biedz ma drogą. Niedługo przeto konduktorów naszych ujrzycie na granicach Królestwa w szerokich pludrach, wysokich butach, ruskich „siermagach“ przepasanych szerokiemi pasami, a nadewszystko w baranich, prawdziwie kałmuckich czapkach. Niech żyje postęp i cywilizacya!

Niema pewno kraju na świecie, gdzieby rząd tak częste wydawał rozporządzenia, jak w Rosyi, — jedne gonią drugie — a co najzabawniej, że często jedno wręcz jest przeciwne drugiemu, i trzebaby wyjątkowego geniuszu, któryby potrafił bez narażenia się na szwank, dokładnie wypełniać przepisy krajowe. Obecnie między innemi wzięto się do zakładów naukowych, ale nie sądźcie że do nauki, takie bagatele rząd mniéj zajmują niż — mundury. Rozporządzono przeto, ażeby uczniowie nie ważyli się zmieniać samowolnie przepisanych ustaw, lecz ażeby ściśle do regulaminu się stósowali. Niema w tém nic złego, bo mundury w szkołach nie pozwalają odróżniać się bogatszym od biedniejszych — ale z drugiéj strony żal patrzeć na tych ściśle opiętych chłopców, którzy dawniéj pewnéj przynajmniéj używali swobody, iż w czasie upałów otwarte mogli nosić mundury — dzisiaj i to zabroniono. Kursa uniwersyteckie przed kilku dniami uroczyście otwarte zostały, — młodzieży naszéj akademickiéj wszelkie należy oddać pochwały — wątpię czy wiele uniwersytetów europejskich mogłoby się poszczycić tak wybornie i wzorowo prowadzącą się młodzieżą jak nasza, nie tylko pod względem naukowym ale i pod moralnym. Ze są wyjątki, że mianowicie pewna część nowomodnym sprzyja doktrynom, nic w tém dziwnego — od czego nierozwaga, młodość i moskiewskie podszepty? Grunt jest dobry, a zjadliwe ziarno nie zdoła się zakorzenić zbyt głęboko wśród bujnego wzrostu zdrowéj roślinności.

Lwów, 20 września.

(—) Pan Hausner w swéj odezwie do wyborców lwowskich pragnął p. dr. Smolkę polecić, oto najnowsza nowina. Nie jest to żartem, ale prawdą, że p. Hausner, który od półtora roku bawi się dopiero we wielką politykę, chciał polecać na posła p. Smolkę, który już w 1848 r. był prezydentem Izby. Czas podał tę wiadomość, a dzienniki tutejsze chcąc pokryć śmieszność p. Hausnera, wystąpiły ze zaprzeczeniem, które wywołało wręcz przeciwny skutek. Bo Gazeta Narodowa pisze, że Czas puścił bąka (!) donosząc, iż p. Hausner obiecał zarekomendować wyborcom lwowskim p. Smolkę, — gdy ten ostatni zgodzi się na wszystkie punkta programu hausnerowskiego. „Rzecz ma się przeciwnie, pisze daléj Gazeta Narodowa, między Hausnerem a Smolką stanęło porozumienie co do treści programu, jakiego trzymać się mają w Kole polskiém w Wiedniu. A dr. Smolka nie przyjął tylko propozycyi Hausnera, aby to porozumienie w formę listów ująć, na których podstawie miał Hausner polecić Smolkę do wyboru.“ Dziennik Polski zaś pisze, iż w całem doniesieniu Czasu nie ma ani jednego słowa prawdy! Tak więc przypadkowo wyszła cała prawda z dzienników lwowskich na wierzch i nikt wątpić już nie może o zarozumiałości p. Hausnera! Istotnie trudno pojąć zaślepienie jego — że zdecydował się na zrobienie podobnéj treści propozycyi dr. Smolce. Ze porozumienie między dr. Smolką a Hausnerem nastąpiło (!), jak donosi Gazeta Narodowa, wątpić trudno, szczególnie po mowie Smolki, który wygłosił wręcz przeciwne zapatrywania.

Jak już donosiłem, wybór dr. Smolki jest niewątpliwy, a mowa jego na zgromadzeniu przedwyborczém wygłoszona sprawiła bardzo dobre na wyborcach wrażenie, o czém oczywiście dzienniki tutejsze nie wspominają — bo i jakże popierać można Smolkę, jeśli przed kilku miesiącami popierało się Hausnera.

Z przyjemnością przychodzi mi także Wam donieść, że organa powołane do przodowania w sprawach ekonomicznych, gorliwie się krzątają około podniesienia dobrobytu, o czém świadczy najnowszy targ zbożowy we Lwowie, wystawa rólnicza w Bóbrce, teraz odbywająca się wystawa pszczelniczo-ogrodnicza w Jarosławiu i zapowiedziany tamże na jutro wiec ludowy. Jest dosyć ludzi starających się o polepszenie tych spraw dla kraju tak ważnych, cóż jednak jednostki są w stanie zdziałać, gdy niema poparcia od ogółu? Poparcie takie możnaby zyskać przez dzienniki, ale cóż? tutejsi wydawcy gazet codziennych starają się tylko o powszedni chleb. Robić coś dla idei, zdaje im się, że należy do działu poetyckiego, a nie dziennikarskiego, ale reklama, choćby nawet szkodliwa, jeśli się tylko opłaca, znajdzie w ich łamach gościnne przyjęcie. Najświeższy przykład mieliśmy na pannie miss Wandzie (tak ją nazywają dzienniki tutejsze) słynnéj (wedle dzienników lwowskich) akrobatce, która usłyszawszy, że dyrektor teatru polskiego we Lwowie tak wykształcił gust publiczności, że ją tylko karkołomne sztuki zadowolić mogą, zjechała do nas i podobno nie żałuje tego, bo pobyt jéj opłacił się tak jéj saméj, jak dyrekcyi i dziennikom. Tak rozumieją nasi wielcy „patryoci“ interes narodowy.

Z powodu projektowanego przez komitet krakowski umieszczenia pomnika Ojca świętego Piusa IX na Wawelu — podniósł tutejszy Dziennik Polski w ostatnim numerze taki okrzyk potępienia, że zdawałoby się, iż naród polski istotnie nie zgadza się na ów projekt. A przecież w rzeczy saméj tak nie jest. Można zapewnić Dziennik, że naród polski, a przynajmniéj jego przeważniejsza i poważniejsza część, inaczéj zapatruje się na tę sprawę, z którego to zapatrywania wnoszę, że jeżeli projekt ów zdaniem Dziennika ma cechować wspólna nam wada przesady, toć wady téj szanowny Dziennik bynajmniéj się nie ustrzegł w argumentach swych przytoczonych przeciw projektowi. Naród bowiem nasz cechuje przedewszystkiém cnota wdzięczności wobec dobroczyńców. Ze zaś Ojciec św. Pius IX nie tylko był ojcem dobrym całego świata chrześciańskiego, ale szczególnie i przedewszystkiém okazał się najdobrotliwszym ojcem i orędownikiem naszego nieszczęśliwego narodu — co sam Dziennik przyznaje — toż godziwą i pewno intencyi całego kraju odpowiednią zdaje się rzeczą, jeżeli wdzięczność i cześć naszę dla tego szlachetnego opiekuna Polski okażemy i przekażemy potomności w sposób najwznioślejszy, uwieczniając pamięć jego właśnie na tém miejscu, gdzie spoczywają snem wiecznym tylu wybrańców narodu naszego, gdzie przechowujemy nasze najdroższe pamiątki narodowe. Tak! na Wawelu obok grobów królów i bohaterów naszych powinien stanąć pomnik Piusa IX, pomnik tego, który nas zawsze prawdziwie ojcowską otaczał miłością. Nie idzie więc o to, aby Piusowi IX wznieść pomnik, — jak to Dziennik dorabia gdziekolwiek indziéj, ale o to właśnie, abyśmy go postawili w Panteonie naszym, bo tém tylko okażemy światu i potomności, jak wielce umiemy czcić pamięć tych, którzy nieszczęśliwą naszę Ojczyznę umiłowali całém sercem, i całém sercem téż boleli nad jéj sromotnym przez wrogów uciskiem. Okoliczność zaś, że to Włoch, która się Dziennikowi widocznie niepodoba, w oczach naszych tylko Piusa IX podnieść i cześć dla niego spotęgować może, bo gdyby to był Polak np. potomek królewski, toć ujęcie się za swym uciśnionym narodem raczéj obowiązkiem by jego było, niż zasługą, — ale właśnie dla tego, że to Włoch, obcy narodowością przy każdéj sposobności z największą o Polsce wyrażał się miłością, że zawsze i przy każdéj sposobności z nieustraszoną odwagą stawał w obronie naszéj świętéj wiary, że to Włoch, obcy, uczuł głęboko krzywdy wyrządzone narodowi naszemu, wołając wieszczym głosem, że krzywdy te żarzącym się węglem spadną na głowy naszych prześladowców, ta wyjątkowa okoliczność wyjątkowego téż dowodu wymaga naszéj czci i wdzięczności dla niego. Z radością téż dowiedzieliśmy się, że dowód ten złożył komitet w projekcie umieszczenia pomnika na Wawelu, i jesteśmy przekonani, że naród w téj sprawie nie pójdzie za radą Dziennika, wie on aż nadto dobrze, że pismo to w kwestyach żydowskiego liberalizmu, którego jest zwolennikiem, wprawdzie decydować może — do udzielania jednak rad swoich i uwag „patryotycznych“ w rzeczach tak świętych, jak powyższa — wcale jest niekompetentne.

ZIEMIE POLSKIE.

* Wyborowi Smolki do Rady państwa poświęca Czas wstępny artykuł, i witając w nim męża, który na nowém stanowisku ważne dla kraju oddać może usługi, ocenia jego mowę wyborną i rolę, jaką dawniéj odgrywał na arenie parlamentarnéj. Czas pisze, że nie zawsze i nie we wszystkiém zgadzał się ze Smolką i z jego programem federalizmu w Austryi, nie zgadzał się na pewne ustępstwa jego dla więcéj uczuciowéj, jak politycznie wykształconéj części opinii publicznéj, mimo to podziwiał jego odwagę cywilną i dzielną obronę zdrowego rozsądku, z którego sprawą połączona jest zawsze sprawa kraju, narodu. Mimo to jak dawniéj tak i dziś widzi Czas w Smolce prawdziwego człowieka politycznego, najgłębszych przekonań i uczuć patryoty. Pan Smolka, zdaniem Czasu, widzi jasno rzeczy, bo prosto zapatruje się na nie, zawsze użytecznie działa politycznie, bo zawsze uczciwie, i choć mu braknie warunków na dyplomatę, posiada to, co potrzebném jest, aby zostać powagą parlamentarną. Następnie ocenia Czas mowę wyborczą Smolki, z któréj przytacza jeden ustęp, stanowiący niejakoś główną nić całego jego programu politycznego. Ustęp ten brzmi:

Otóż ja panowie, znam tylko jeden niezawodny program, a to jest ten, ażeby poseł przy każdéj nadarzającéj się sposobności, przy każdéj kilkakrotnie postawionéj kwestyi, rozważywszy sumiennie, bezinteresownie, sine ira et studio wszystkie okoliczności towarzyszące temu faktowi, téj kwestyi, rozstrzygnąć się starał tak, aby ona przyniosła krajowi i państwu jak największy pożytek i ażeby on z tego postępowania położywszy rękę na sercu, przed Bogiem, światem, i przed wyborcami, mógł się wytłomaczyć i usprawiedliwić. To jest program.

Czas komentując daléj mowę Smolki, woła: Zgoda na to, że sprawa ekonomiczna i finansowa tak samo dotyczy kraju jak monarchii, zgoda co się tyczy stania na gruncie konstytucyjnym, zgoda co do popierania ministerstwa, które, pragnąc zgody, tém samém działać musi na korzyść krajów koronnych i słusznych praw narodowych, zgoda i na to, że nie możemy i nie powinniśmy z dzisiejszém ministerstwem zawierać ślubu nierozłączalnego, oraz że wcale nie jesteśmy zwolnieni od pilnéj baczności w wszystkich kierunkach i we wszystkiém, co ma mieć i musi mieć związek z obecną zmianą polityczną; wreszcie zgoda, aby Koło polskie porozumiało się z Czechami, zachowując przedewszystkiém swoję indywidualność, zupełną odrębność i wolność działania....

Czasowy sąd wojenny, ustanowiony w Kielcach dla sądzenia bolesnéj sprawy, wywołanéj oporem włościan wsi Moskarzewa przeciw organom władzy, naruszeniem prac własności i dopuszczeniom się gwałtów wydał w tych dniach wyrok, ogłoszony w Gazecie Kieleckiéj wraz z przebiegiem całéj sprawy. Z całego tego sprawozdania przytaczamy tu ustęp z przemówienia prokuratora, pułkownika Korniłowicz, który w akcie oskarżenia upatrywał szerzenie się idei nieposzanowania cudzéj własności i socyalistycznych, jakie tak bolesnemi faktami odbiły się w ostatnich czasach w Rosyi i Królestwie Polskiém, w zgubnéj agitacyi powracających do domu urlopników, którzy na obczyznie zasłyszawszy o jakichś urojonych podziałach gruntów, szerzą najfałszywsze wieści i na tę okoliczność zwracał uwagę sądu, ponieważ i w liczbie obwinionych z Moskarzewa byli urlopnicy, zwłaszcza Malinowski, uznany przezeń, jako jeden z głównych agitatorów buntu. Przechodząc do szczegółów, prokurator przyznawał, że trudno jest określić dokładnie winę każdego po szczególe z obwinionych, że jednak głównych wichrzycieli śledztwo wykryło, stopień téż ich winy w akcie oskarżenia określił. — Sad wojenny po pięciogodzinnéj naradzie wydał wyrok skazujący bombardyera Szymona Malinowskiego i włościanina Szymona Cieślika na pozbawienie wszystkich praw stanu i skazanie na śmierć, 1ego przez rozstrzelanie, 2go przez powieszenie. Włościan Antoniego Łuszcza, J. Cieślika, Andrzeja Krzysztofika, Antoniego Marca, Feliksa Malinowskiego, M. Grzybowskiego, J. Grabowskiego, Klemensa Musiała, Stanisława Popczyka, Mateusza Cieślika, Stan. Stempielewskiego — po pozbawieniu wszystkich praw stanu zesłać do robót ciężkich w kopalniach na 15 lat. Włościanki: Teklę Stempielewską, Maryannę Nowak, Maryannę Cieślik — po pozbawieniu wszystkich praw stanu zesłać do robót ciężkich do zakładów fabrycznych na 15 lat. Włościan zaś: Klemensa Nowaka, Wincent. Chmurę, Fran. Krzysztofika w obwinieniu o uczestnictwo z innymi w jawném powstaniu przeciw władzy, a Antoniego Nocunia, Augusta Chmurę, Jakóba Konofalskiego, Sylwestra Brycha i kanoniera Pawła Nowaka, włościankę Katarzynę Popczyk, we wszystkich obwinieniach, uznać za uniewinnionych. — Zważywszy jednakowoż na łagodzące okoliczności, jako to na poświadczenie miejscowych władz, że podsądni w innych rozporządzeniach rządowych byli po-

---

LISTY
o literaturze i o sztuce.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 219.)

Niespodziewani — takim jest tytuł ostatniego obrazu p. Kozakiewicza, który zdaje się być kartką z Polonii Grottgera, tyle w nim prawdziwego uczucia i głębokiego smutku, tyle widok jego porusza w nas strun blizkich serca i bolesnych a niezapomnianych wspomnień. Do chaty wiejskiéj, zapewne gdzieś w leśném ustroniu, schroniło się dwóch powstańców, z których jeden leży ranny na posłaniu. Obok nich dwie kobiety — może odwiedzające i niosące im pomoc panie z sąsiedniego dworu, może téż blizkie krwią i sercem towarzyszki niedoli. Znać schronienie nie dość bezpieczne i od nieprzyjaciela zbyt blizkie, bo nieszczęśliwi, przygotowujący się do dalszéj drogi, czekają tylko aż chory odpocznie i sił nabierze. W chwili, gdy chłopak otwiera drzwi, żeby wynieść spakowany tłumok uciekających, ukazuje się im postać uzbrojonego sołdata. Niespodziewani goście nadeszli a z nimi dla powstańców i ich towarzyszek kajdany, turma, Sybir, kopalnie, może śmierć w niewoli na dalekiéj północy. Co teraz z niemi będzie? Co ich czeka? Czy zginą pod bagnetami żołnierzy w rozpaczliwéj a nierównéj walce, czy powolném konaniem w Nerczyńskich solnikach? Pytanie to zajmuje nas długo po odejściu od obrazu. Artysta stworzył w nim cały dramat, pełen straszliwéj grozy i tém tragiczniejszy, że rozwiązanie jego nie jest zakończeniem ale dopiero początkiem, pierwszą stacyą długiego męczeństwa. Pomysłowi odpowiada zupełnie układ i wykonanie. Zadnéj postaci zbytecznéj, żadnego niepotrzebnego szczegółu. Cały sprzęt wiejskiéj chaty i wszystkie akcessorya opracowane starannie i umiejętnie. Nawet dzieci bawiące się na ziemi i króliki ogryzające liście kapusty, dodają naturalności i prawdy obrazowi, który jest niezaprzeczenie najpiękniejszą kreacyą pana Kozakiewicza.

Sympatycznym, choć z lekka tylko naszkicowanym i niewykończonym jest obrazek p. Pruszkowskiego, przedstawiający wiejską parę, siedzącą na płocie późnym wieczorem w jakimś lasku czy ogrodzie. I ciemne tło otaczającéj gęstwiny, i szafirowy koloryt nieba, i obydwie postacie — wszystko bardzo naturalne a wdzięczne i poetyczne. Podobnąż zaletę przyznać trzeba Odpoczynkowi przed karczmą p. Koniuszki. Młody ten artysta, uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie, zwrócił na siebie powszechną uwagę jedném z pierwszych swoich płócien Nocą na Kazimierzu, w któréj tłumy Zydów odprawiających jakby misterya wśród starych domów, ożywionych gdzie niegdzie światełkami, pociągały jakąś tajemniczością, niemniéj jak doskonałą charakterystyką. Na teraźniejszym obrazku śnieżno i dymno i smutno trochę. Wśród drogi prowadzącéj przez wieś zgromadził się ludek wiejski przed karczmą. Widać zajście, ruch, gwar rozmów. Z okien przebija światełko — znać większa część zebranych zaszła do wnętrza karczmy, żeby przy kuflu piwa pogwarzyć o wspólnych biedach i kłopotach. Jakiś podróżny odjeżdża, inni przychodzą z wioski. Cały obrazek żywcem pochwycony z natury.

Pomiędzy kilku krajobrazami bezwarunkowe pierwszeństwo przyznać trzeba p. Maleckiemu. Jego Plansee w Tyrolu jest śliczny ze swym bladawym kolorytem i lekką mgłą otaczającą góry i drzewa. Bardzo udatnym jest także obrazek jesienny p. Benedyktowicza. Załujemy, że tego samego nie możemy powtórzyć o obrazku panny Andrzejkowicz, przedstawiającym dziewczynę w lesie. Po jéj Kochanowskim nad zwłokami Urszulki, mającym niezaprzeczoną wartość, mogliśmy oczekiwać czegoś lepszego. Obok pewnego wdzięku i miękkości właściwéj kobiecemu pędzlowi — obrazek ma wiele błędów, między któremi razi szczególniéj nieznajomość anatomii (w układzie ręki), źle ułożona draperya i chybiony efekt światła na drugim planie. Niewolnym od błędów podobnych jest również i obrazek panny Wojnarowskiéj Puszczanie wianków, podczas gdy równocześnie heliominiatury téjże saméj artystki, należą do najpiękniejszych, jakie nam zdarzyło się widzieć. W ładnym obrazku panny Birkowskiéj Anioł Stróż widzimy znaczny postęp w figurach, choć pejzaż zostawia jeszcze wiele do życzenia. Z dwóch obrazów p. Mireckiego jeden Zasadzka niewinna jest manierowany i nienaturalny, choć szczegóły są wcale dobrze wykończone; w drugim, przedstawiającym dziedziniec starego domu, więcéj prawdy i mimo kilku usterek, wrażenie, jakie obraz sprawia, jest dość korzystne. W dyspucie politycznéj pana Szwojnickiego kryje się trafna alluzya polityczna. Dwóch elegantów z XVIII wieku słucha z pewną lekceważącą wyższością kontuszowca, stojącego przy rozpostartéj karcie Europy i wskazującego palcem nie wielki obszar ziemi, oznaczony jednym kolorem nad Bałtykiem. Nie lubimy polityki w sztuce — trzeba jednak zrobić wyjątek dla dysputy politycznéj, nieprzekraczającéj miary, a odznaczającéj się staranném i umiejętném wykonaniem. Niewyczerpany temat pana Tadeusza natchnął dwa ładne obrazki: jeden p. Bieszczada przedstawia Gerwazego i Protazego z wyglądającym z tyłu przez okno Wojskim; w drugim p. Łosik odtworzył Telimenę w świątyni dumania pędzlem miękkim, delikatnym, trochę wypieszczonym na wzór podobnych francuskich obrazków — tym razem jednak odpowiada to zupełnie przedstawionéj przez artystę Cioci z Peterburka. Dziś już śp. Gryglewski dał dwie jak zawsze dobre perspektywy: Wnętrze zakrystyi i chór w Krośnie; p. Kossak — pełen artystycznego wykończenia obrazek Pod Smoleńskiem; p. Ajdukiewicz, najlepszy dziś po Rodakowskim portrecista — wyborny portret pana K.; profesor Łuszczkiewicz wreszcie — wielki obraz historyczny, przedstawiający przymusowe zaręczyny księżniczki Halszki z Ostroga.

(Dokończenie nastąpi.)

słuszni, postanowił sąd upraszać hr. Kotzebue o zmniejszenie podsądnym w miejsce określonych przez sąd kar: Ant. Łuszczowi, Józefowi Cieślikowi — ciężkich robót w kopalniach do lat 10; Andrzejowi Krzysztofikowi, Ant. Marzec, Feliksowi Malinowskiemu, M. Grzybowskiemu, J. Grabowskiemu, Kl. Musiałowi — ciężkich robót w zakładach fabrycznych na lat 6, a Kl. Nowak i Wincentemu Chmurze o wysyłkę na osiedlenie w niebardzo oddalonych miejscach Syberyi, tak zaś samo i Tekli Stempielewskiéj, włościankę zaś Maryannę Nowak, na zamknięcie w domu roboczym na lat dwa. Co dotyczy Mateusza Cieślika, Franciszka Krzysztofika i Maryanny Cieślik sąd prosi o zupełne ich uniewinnienie. Podsądni podali także prośbę do naczelnika kraju o ulżenie ich losowi.

NIEMCY.

* Berlin, 23 września. Ze niezbyt miłém dla rządu jest ogłoszenie listu b. ministra oświecenia Falka, widzieliśmy z słów Nordd. Allgem. Ztg., przytoczonych przez nas w wczorajszym numerze. Frankf. Ztg. donosi z Berlina, że pismo Falka w kołach rządowych wywołało wielką sensacyą i niezadowolenie i że ks. Bismarcka o treści listu Falkowskiego zaraz telegrafem zawiadomiono, który bezzwłocznie dał stósowne wskazówki, jaką postawę mają organa rządowe zająć w téj kwestyi. Najnowsza Nordd. Allgem. Ztg. powiada, że list Falka stara się liberalne dziennikarstwo wyzyskać przy zbliżających się wyborach i dodaje, że postępek b. ministra wywołał nawet w kołach jego przyjaciół wielkie niezadowolenie. Organ księcia Bismarcka występuje przeciw twierdzeniu liberalnych gazet, jakoby Falk był najbardziéj kompetentnym do ocenienia obecnéj sytuacyi, twierdzi, że można o tém wątpić, gdyż minister ustępujący zwykle sądzi o sprawach podług osobistych wrażeń, a bez uwzględnienia faktycznego stanu rzeczy. W końcu powiada Nordd. Allgem. Ztg., że dotąd dr. Falk nie przytoczył ani jednego rzeczywistego faktu, któryby świadczył o zbliżającéj się reakcyi.

Germania dzisiaj dopiero daje swe zapatrywanie o liście p. Falka. Jeżeli — powiada ten dziennik — National Ztg. i inne pisma liberalne p. Falka nazywają „sławnym mężem stanu," to chcą go okryć śmiesznością, bo, jak to z kompetentnéj strony powiedziano, „Falk doskonale załatwia drobnostki, ale nie ma wyższych poglądów i taktu w postępowaniu. Pan Falk zinamiętnością, jakiéj dotąd w Prusach nie widzielśmy, walczył przeciw katolikom, a nawet przeciw dawnym tradycyom w dziedzinie kościelnéj i szkólnéj, które tak błogie wydały owoce. W końcu zgadza się organ katolicki na zdanie gazety Post, że Falk nie mógł zachować objektywnego sądu, gdyż w czasie swego urzędowania za nadto był człowiekiem stronniczym.

Pobyt ks. Bismarcka w Wiedniu prawdopodobnie przyczyni się także do zawarcia traktatu handlowego między Austryą a Niemcami. W sprawie téj zabiera głos Breslauer Ztg. i stwierdza na początku, że ze względu na obecne niemieckie i austryackie prawa, dotyczące taryfy, nie może być mowy o zawarciu układu celnego t j o traktacie handlowym, w którymby unormowana była najwyższa taryfa. Nawet pismo to ze względu na interesa niemieckie nie życzy sobie tego, ponieważ taryfa niemiecka w wielu punktach winna być zmieniona i uzupełniona. Wszelkie taryfy winny dążyć do zmiejszenia cła, a Niemcy wielką poniosłoby na tém stratę, gdyby przy zawieraniu traktatu handlowego obecną w Niemczech stopę celną chciano przyjąć za normę najwyższą. Breslauer Ztg. radzi rządowi niemieckiemu, aby po prostu dotychczasowy traktat handlowy z Austryą przedłużył i o tém oficyalnie zawiadomił stan kupiecki, że takie, a nie inne w téj sprawie jest stanowisko rządu.

Rada związkowa odbyła wczoraj pod przewodnictwem ministra Hofmanna posiedzenie plenarne. Komisyom przekazano różne projekta jak np. projekt zaprowadzenia równéj taryfy od transportu na kolejach żelaznych itd.

Ze strony urzędowéj zaprzeczają, jakoby rząd z powodu wypadku wyborów do sejmu saskiego zamyślał wnieść nowelę obostrzającą dotychczasowe prawo przeciw socyalistom. Jest jednak rzecą pewną, że rząd na najbliższéj sesyi przedłoży parlamentowi niemieckiemu projekt domagający się przedłużenia ustawy przeciw socyalistom. Wiadomo, że prawo to uchwalone zostało tylko do 31 marca 1881 r.

Sejm bawarski zbierze się 29 bm. i zaraz na pierwszych sesyach załatwi kwestyą budżetu i uchwali prawo dyscyplinarne ze względu na urzędników. — Policya monachijska energicznie występuje przeciw lombardom w stolicy Bawaryi, które przyczyniły się bardzo do wielkiego zubożenia niższych klas ludności. Podatek wysoki, jaki na lombardy nałożono, zmniejsza z każdym dniem liczbę tych zakładów. W końcu 1877 r. było w Monachium 149 lombardów, w końcu sierpnia rb. znacznie zmniejszyła się ta liczba, tak, że ich było 112, w końcu zaś sierpnia Monachium liczyło tylko 87 lombardów. W téj chwili w mieście tém nie więcéj jak dwa znajdują się lombardy prywatne a to wskutek rozporządzenia policyjnego, domagającego się, aby każdy właściciel lombardu zabezpieczył od ognia dane przedmioty na zastaw najpóźniéj do 10 bm., dalej aby dyrekcyi policyi przedłożył listę zawierającą zastawy do zatwierdzenia i złożył kaucyą w wysokości 2 tysięcy marek.

Organizacya nowego urzędu skarbowego dla rzeszy niemieckiéj postępuje szybkiemi kroki. Prócz tajnych radzców Burghardta, Kleina i Boccias, fungować będą w pierwszym wydziale dla ceł i podatków tajny radzca Triest i jeden z młodszych radzców.

Augsburg, 22 września. Walne zebranie niemieckich przemysłowców zagaił dzisiaj w południe przewodniczący p. Schwarzkopf z Berlina w „złotéj" sali ratuszowéj. Zgromadzeni wysłali telegram do ks. Bismarcka z podziękowaniem za skuteczną obronę przemysłu krajowego. Przyjęto następnie różne rezolucye, jak n. p. potrzebę założenia kas dla robotników fabrycznych, (w tym celu obrano osobną komisyą), daléj rezolucyą, wyrażającą nadzieję, że rząd niemiecki zawrze z Austryą korzystny dla Niemiec traktat handlowy, — następnie, by utworzono kolegium, składające się z reprezentantów rólnictwa, handlu i przemysłu, którzyby w obec rządu stanowili ciało doradcze.

— 23 września. Na dzisiejszém posiedzeniu wybrano komitet składający się z 12 osób, który ma się zająć kwestyą, w jaki sposób uczcić zasługi Fryderyka Lista. W dalszym ciągu obrad zgodzono się na potrzebę ogłoszenia prawa, odnoszącego się do wszystkich kolei państwa i na utworzenie „radzców" i sądu honorowego przy kolejach żelaznych.

Stuttgart, 23 września. Pod przewodnictwem dyrektora Köstlina z Berlina rozpoczął się tu kongres stowarzyszeń, zajmujących się misyami krajowemi.

Metz, 23 września. Cesarz niemiecki przybył tu dotąd z Strasburga o godz. $7^3/_4$ wieczorem w towarzystwie następcy tronu, ks. Wilhelma, wielk. ks. badeńskiego i meklenburgsko-szweryńskiego, następcy tronu szwedzkiego, księcia Jerzego saskiego. Cesarz zamieszkał w prefekturze.

FRANCYA.

* Paryż, 24 września. Podróż L. Blanca — i podróż ministrów. Siła na siłę, wymowa idzie dzisiaj na wymowę we Francyi; ministrowie Lepère i Ferry przemawiają w Montbéliard i w Perpignan, gdzie dzielny pułkownik Denfer i słynny astronom Arago służyć muszą za pozór i płaszczyk do agitacyi, wśród któréj urywane okrzyki „Vive l'article 7!" dokładnie wskazują, o co rzecz chodzi. To obóz Gambettystów i oportunistów, który nienawiścią przeciwko chrześciańskiéj szkole chciałby powstrzymać rozdarcie „unii republikańskiéj" od „lewicy republikańskiéj" i powściągnąć w zbytecznym zapale „skrajną lewicę", która przez powrót komunistów znacznie porosła w pierzę. Atoli stare to już frazesy i komunały, któremi Ferry i Lepère popisują się przy odsłonięciu pomników, przy ucztach i bankietach, bo już przynajmniéj po 20 razy odbijało się to wszystko o uszy republikanów. Natomiast daleko ogniściéj oddziałują na masy radykaliści francuzcy i rodzeni ojcowie socyalistycznéj komuny, którzy żywo dzisiaj agitują na południu Francyi i w samym Paryżu. Ludwika Blanca, który w téj chwili znajduje się w Marsylii, przyjmowały tłumy z nadzwyczajnym entuzyazmem; skoro się pokazał na dworcu, zabrzmiały natychmiast okrzyki: „Niech żyje zupełna amnestya!", a kiedy wszedł do powozu, tłum ludzi wyprzągł mu konie i zaniósł go niejako do hotelu, gdzie Blank, człek małéj postaci, natychmiast wystąpić musiał na balkon i powiedział mowę pełną zapału, w któréj najprzód mówił o osobistych wspomnieniach, wiążących go do Marsylii, a następnie sławił to miasto, które dało nazwę narodowemu hymnowi francuzkiemu. Wieczorem miał Louis Blanc mowę w teatrze marsylijskim. W mowie téj piorunował najprzód Blanc przeciw klerykałom i bonapartystom, a następnie wykazywał, jak dzisiejsze instytucye republikańskie mało odpowiadają ideałowi prawdziwéj republiki. Senat i prezydent — oto zdaniem Blanca — zupełnie niepotrzebne rupiecie, z których pierwszy jest ołowianą kulą u nóg republiki, drugi rzeczywistym królem, acz bez korony. Niebezpieczeństwo, mogące wypłynąć dla kraju z przewidywanego despotyzmu jednéj Izby, dałoby się usunąć, obierając deputowanych tylko na lat 2 i stawiając po nad Izbą grono jurystów, którzyby projektom prawnym swoje placet dawali. Nie podobają się p. Blanc dzisiejsze instytucye sądowe, nie podoba mu się armia, bo ta mogłaby stłumić komunę, żąda on we wszystkiém zmiany i stósunków amerykańskich.

ANGLIA.

* Partyi Home-ruler grozi niemałe niebezpieczeństwo z powodu hasła, wydanego przez zręcznego i wymownego agitatora tego stronnictwa, p. Parnell, będącego naczelnikiem skrajnéj lewicy; — Parnell zwołuje narodowe zgromadzenie Irlandczyków. Umiarkowana agitacya zmarłego Butta ma ustąpić miejsca śmielszemu wystąpieniu Irlandczyków w parlamencie. Około Parnella skupiła się gromada ludzi, którzy się nazwali „partyą zaciętych" czyli „nieprzejednanych" (party of exasperation), która żąda, aby nowy „konwent irlandzki" wypłynął z wolnych wyborów, a prawo wyboru zyskuje każdy, kto złoży 1 szyling. W zgromadzeniu tém mają być reprezentowane kluby irlandzkie istniejące w Anglii, które mieszkańców samejże Irlandyi przewyższają daleko co do „nieprzejednalności."

Projekt Parnella wywołał natychmiast groźny opór ze strony członków partyi umiarkowanéj, członek parlamentu Mitchell Henry nazwał projekt ten w liście otwartym „politycznem samobójstwem." Niebawem odbyło się też w téj sprawie zebranie w dublińskiéj rotundzie pod przewodnictwem członka parlamentu p. Blacke; na zebraniu tém górowała partya nieprzejednanych, to też jednego z mówców umiarkowanych, który przeciw Parnellowi wystąpił, zagłuszono, a wnioski Parnella przyjęto. Wogóle zauważyć można, że wewnętrzne przeciwieństwa w łonie partyi Home-rulerów, jakie Butt powagą i zręcznością umiał trzymać na uwięzi, występują teraz z coraz większą gwałtownością na jaw; głosy dziennikarskie przewidują, że w tych starciach weźmie wreszcie górę partya skrajniejsza. Liche żniwa w Anglii wywołały nadto pomiędzy ludnością jakieś zwątpienie i wytworzyły dogodny grunt do politycznéj agitacyi. W Mallow, w hrabstwie Cork, odbył się w niedzielę dnia 14 bm. „potworny wiec" w sprawie nędznego położenia dzierżawców, — w którém to zebraniu 30,000 ludzi wzięło udział. Rezolucya poparta przez posłów Izby niższéj: Mac-Kenna i O'Sulivan, brzmi:

„Ze względu na 3, bezpośrednio po sobie następujące liche żniwa, — ze względu na zniżające się ciągle ceny płodów ziemnych, — na straty, jakie ponieśliśmy wskutek zarazy bydła, — i na ogólny upadek handlu, jest dla dzierżawców zupełném niepodobieństwem płacić właścicielom całą dzierżawę i dla tego proszą oni o zniżenie téjże dzierżawy w wysokości odpowiadającéj miejscowym stósunkom."

W hrabstwie Leitrim przyjęto na wiecu podobne uchwały.

TELEGRAMY.

Darmstadt, 23 września. Książę Wales odjechał dziś popołudniu o godzinie 5 do Kopenhagi. Wielki książę i następca tronu odjechali w tymże czasie do Balmoral. Przed południem udali się książę Wales i Wielki książę do Jugenheim, aby się z carową pożegnać.

Madryt, 22 września. Kortezy zwołane zostaną na dzień 3 listopada. — Wielu właścicieli niewolników wniosło do rządu o zarządzenie środków zaradczych na obszerną skalę, w przeciwnym razie będą zmuszeni rozpuścić swych niewolników, przez co tylko spodziewają się zapobiedz spaleniu swych posiadłości. Rząd odpowiedział telegraficznie, że się spodziewa, iż właściciele niewolników działać będą w porozumieniu z rządem na Kubie i że się powodować będą patryotyzmem.

Londyn, 23 września. Według wiadomości nadeszłych z Sydney, otwartą została uroczyście powszechna wystawa dnia 17 b. m. w obecności gubernatorów australskich i komisarzy zagranicznych wystawy.

Haaga, 23 września. Bawiący w Szwajcaryi książę Oranii odpiera w piśmie wystósowaném do gazety Vaterland zarzuty poczynione mu w piśmie Dagblad z powodu nie wzięcia udziału w uroczystościach urzędowych. Bolesne straty, jakie w najnowszych czasach go spotkały, zmuszają go do użycia spokoju, lecz że to wcale nie dowodzi, aby nie śledził pilnie publicznych wypadków; skoro tylko siły odzyska, natenczas dowiedzie, że sprawom ojczyzny zupełnie się poświęca.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał jeneralnemu dyrektorowi ceł i pośrednich podatków Fabriciusowi w Strassburgu order orła czerwonego II klasy z liściem dębowym.

* **Wskutek odezwy** i daru J. I. Kraszewskiego na rzecz naszego teatru zaczynają wpływać z rozmaitych stron Księstwa datki na tenże cel. Pan A. Krzyżanowski z Poznania idąc w ślady szanownego Jubilata, przeznacza cały czysty dochód ze sprzedaży medalionów z popiersiem J. I. Kraszewskiego na rzecz funduszu teatru polskiego.

* **Rejencya** odrzuciła na dniu 18 b. m. 12 podań o udzielenie koncesyi na wyszynk.

* **Do Posener Zeitung** donoszą, że na rozkaz rejencyi zabrał komisarz obwodowy ze Smigla p. Ostrowicz dnia 16 b. m. książki kościelne w Górce duchownéj i przewiózł je do Smigla do urzędu obwodowego.

* **Trychiny** znaleziono w mięsie zabitego wieprza u jednego z rzeźników na Jezuickiéj ulicy.

* **Wczoraj** skonfiskowano na targu wielką ilość mioteł, gdyż sprzedający nie mógł udowodnić, że materyał użyty w uczciwy sposób nabył.

* **Przy rozpoczęciu** roków sądów przysięgłych w Starymgrodzie, przemówił do zebranych sędziów przysięgłych przewodniczący, dyrektor sądu powiatowego p. Worzerski, wskazując na wielką ilość wypadków krzywoprzysięstwa, o których w téj kadencyi sędziów wyrokować mają. W wielu wypadkach, mówił p. Worzerski, pijaństwo jest temu przyczyną, ale ubolewać należą, że ludzie — mianowicie w tutejszéj okolicy — przysięgę tak sobie lekceważą. „Dobrodziejstwem byłoby dla ludzkości, gdyby przeciwko téj zbrodni nie tylko szkoła, jak tego królewski rząd wymaga, ale także i Kościół w pouczający sposób wystąpił." Na to tylko jedna odpowiedź: Kościół spełniał i spełniać będzie swoję powinność. Ze w wielu okolicach tego spełniać nie może — to czyjaż wina? Przedewszystkiém nieszczęsnego kulturkampfu, o którego usunięcie wszelkiemi siłami starać się trzeba, nie chcąc, aby złe wygórowało.

* **Przed** kilku dniami otrzymały Siostry szkólne w Głupczycach, którym, jak dawniéj donosiliśmy, kazano pod zagrożeniem przymusowego wydalenia miasto to z dniem 1 października opuścić — reskrypt rejencyi donoszący im, że przymusowego wydalenia zaniechano aż do ostatecznego rozporządzenia p. ministra.

* **Nieodstępny** i wierny brytan księcia Bismarcka, „Reichshnud" zwany, towarzyszy i obecnie księciu w podróży do Wiednia. Kuleje on na lewą nogę, a przy opuszczaniu wagonu tak się do księcia przytulił, że służący, który go wziął na linkę, przy boku księcia kroczyć musiał. W podróży do miasta leżał brytan w powozie przy nogach swego pana.

* **Pewien chłop** wszedł nocą do ogrodu sąsiada w zamiarze skradzenia kilkudziesięciu główek kapusty. Uzbroiwszy się w nóż i przygotowawszy wory, już miał się zabierać do roboty, gdy w tém przyszło mu na myśl, że między dziesięcioma przykazaniami Bożemi istnieje przykazanie siódme: „nie kradnij." Zakłopotał się trochę w swém sumieniu złodziéj i drapał się długo w głowę, aż w końcu wydobył z niéj sposób, aby i wilk był syty i owca cała. Jął się żywo do roboty, machając nożem po głowach kapuścianych i licząc: „jeden, dwa, trzy" itd. ale tylko do siedmiu, przy każdéj bowiem siódméj główce wymawiał sakramentalnie: „siódme — nie kradnij" i opuszczał ją. Tym sposobem $^6/_7$ części zagonu kapuścianego byłoby przeszło do worów drażliwego w sumieniu złodzieja, gdyby nie trafiła kosa na kamień..... Bo w tém właściciel ogrodu i kapusty, który od dawna patrzał z za krzaka na gospodarowanie nieproszonego gościa, wpada nań niespodziewanie, porywa za czuprynę i rzęsiście okłada rzemiennym pasem, rachując wszakże: „jeden, dwa, trzy, cztery; piąte nie zabijaj!" i przy tém piątém tempie wywijał paskiem rzeczywiście w powietrzu tylko. Tym jednak sposobem stało się aż nadto zadość i sprawiedliwości doraźnéj i przykazaniom Bożym, a to według wybiegu, wynalezionego przez samego złodzieja.

* **We wtorek** zakończyły się w Bytomiu rozprawy przeciwko oskarżonym o rozruchy w Zabrzu. Z 39 oskarżonych uwolniono 13 od wszelkiéj winy. Resztę skazano na karę więzienną od dwóch miesięcy do trzech lat i na utratę praw honorowych przez odpowiedni przeciąg czasu.

† **Teofil Pietruski**, znany w całéj Galicyi, a mianowicie w Lwowie z swego prawdziwego a ciętego dowcipu, umarł dnia 18 bm. w Biskupicach pod Samborzem. Przez długie lata był on jednym z filarem towarzyskiego życia we Lwowie, gdzie liczne miał stósunki.

* **Kanał łączący** San z Dniestrem. Projekt wykopania kanału łączącego San z Dniestrem postąpił o jeden krok naprzód. Wied. Kor, donosi, że ministerstwo handlu udzieliło inżynierowi p. Feliksowi Laurent w Lwowie pozwolenie do przedsięwzięcia wstępnych technicznych robót około kanału pomiędzy Czajkowicami nad Dniestrem a Michałowicami nad Sanem w celu połączenia obydwóch tych rzek względnie z Wisłą, a w dalszym planie morza Bałtyckiego z Czarném. Koncesya ważną jest na jeden rok. Komunikacya wodna, jaka tym sposobem byłaby utworzoną pomiędzy Gdańskiem a Odessą wynosiłaby 304 mil długości, z czego na sam kanał 8 do 9 mil przypada.

* **Artyści z teatrów** warszawskich, jako dar jubileuszowy dla Krazzewskiego, ofiarować mają jubilatowi bogato ozdobne album ze swemi fotografiami.

* **W poniedziałek** zeszły odbyły się w Weissenbach w pobliżu Radmer w Styrji łowy na dzikie kozy, urządzone dla Cesarza austryackiego i jego gości: króla saskiego i W. księcia Toskańskiego. Cesarz wraz z gośćmi wyruszył już o $4^1/_2$ zrana z zamku myśliwskiego w Radmer i jechał aż do parowu, gdzie jest ujście Weissenbachu. Ztamtąd odbyto pieszo dwugodzinną drogę do stanowisk wązką ścieżką górską. O $6^1/_2$ znajdował się Cesarz na stanowisku tuż obok miejsca, gdzie Weissenbach spadając z wysokich ścian zagina się ku parowowi. Pogonka i część strzelców cesarskich już dniem wprzód z Eisenerz i Radmer dostała się na wyżyny otaczające parów i przenocowała na górze w barakach drwalów. O godzinie 8éj rozpoczął się miot. Spadające kamienie i świstania obwieściły obecność i ruch dzikich kóz. O godzinie 12 wdrapano się na szczyty gór pędząc przed sobą kozy, aby je zegnać w kotlinę Weissenbachu. Kozy przeskakiwały ze skały na skałę. Pogonka utworzyła zwolna łańcuch i wtedy dały się słyszeć na linii strzały. Właściwe polowanie rozpoczęło się dopiero o godzinie 2éj i trwało do $3^1/_2$ popołudniu. Zdobyczą tych łowów były 72 sztuki kozłów i kóz. z których Cesarz położył 13, arcyksiążę Rudolf 13, król saski 10, a W. książę toskański 6 sztuk. (Czas)

* **Na Wiśle** po stronie Warszawy, pod tarasem zamkowym utworzyły się znaczne zaspy piaszczyste. Statki parowe, zawijające w zwykłem miejscu do brzegu, nie mogą ztąd korzystać ze swéj dotychczasowéj przystani. Wobec tego administracya żeglugi parowéj na Wiśle urządziła przystań po drugiéj stronie rzeki od Pragi, przy domu klubu rzecznego. Ztamtąd też odpływają parostatki, udające się do Płocka.

* **Chinina.** Tyle ważny ten w zastósowanéj medycynie środek, uzyskiwany jak wiadomo z kory drzewa chinowego (cortex chinae), bardzo drogi od dawna, jeszcze więcéj drożeć zaczyna w Europie wskutek zniesienia cła, jakie nań było nałożone w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj. Rząd tego kraju ujrzał się zniewolonym do takiego kroku wskutek srożącéj się rok rocznie teraz żółtéj febry w dolinie Missisipi i zwiększonéj przez to konsumcyi tak cennego leku przeciw wszelkim gorączkom, jakim jest chinina. W ostatnich latach przeciętnie spotrzebowywano na całéj kuli ziemskiéj rocznie do 100,000 kilogramów przyrządzonéj już chininy, co reprezentowało kapitał około 40 milionów marek; cyfra powyższa jednak w tym roku z pewnością będzie większa. Kory chinowéj dostarcza handlowi światowemu głównie południowo-amerykańska rzeczpospolita Kolumbia, daléj Chili, Peruwia i Boliwia, a cokolwiek też produkuje jéj na własny użytek Ameryka północna, angielskie plantacye w Indyach wschodnich i na wyspie Ceylonie, oraz holenderskie na wyspie Jawie.

* **Przemysł** bawełniany w Anglii ciągle upada, nie mogąc wytrzymać współzawodnictwa z amerykańskim, wskutek czego mnóstwo robotników w ostatnich latach pozostało bez utrzymania, a innym znacznie zniżono płace. W 20 przędzalniach bawełny w Ashtonie z tego powodu porzucili robotnicy swe zatrudnienia i świątkują, a w tych dniach odbyli w Oldhamie zebranie, na którém uchwalili plan wychództwa wszystkich roboty pozbawionych zarobników do Natalu.

* **Duży dyament**, który znaleziono niedawno na tak zwanych polach dyamentowych w południowéj Afryce, mianowicie w osadzie Mekerk Bush, znalazł wnet kupca na miejscu, który szczęśliwemu znalazcy wyliczył zań

7000 funtów szterlingów. Ten ostatni prędko się wzbogacił, ponieważ w krótkim czasie, oprócz powyższego dyamentu, ważącego 94³/₄ karatów, znalazł kilka innych dość dużych, mianowicie jeden ważący 26, a jeden ważący 10³/₄ karatów.

* **Nowe Monaco**. Jak donoszą dzienniki rzymskie, pewne przedsiębiorstwo włoskie traktuje z magistratem miasta Korfu o koncesyą na założenie w tem mieście zakładu kąpielowego połączonego z zakładem gry w ruletę, ofiarując się płacić miastu 100,000 frnk. czynszu dzierżawnego.

* **Kalendarz**. Jutro, w czwartek dnia 25 września, Kleofasa m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 51. Zachód o godzinie 5 minut 52.

Długość dnia 11 godzin 1 minut.

Wypadki historyczne. 1383 Oblężenie Brześcia przez Zygmunta brandenburkiego. — 1598 Klęska Zygmunta III pod Linköping. — 1611 Smierć Jana Sapiehy. — 1621 Bitwa pod Chocimem. — Koronacya Augusta II. — 1793 Konfederacya sejmowa potwierdza drugi rozbiór kraju.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

Ksiądz Jarosz . . . . . 1 egz.

* **Florencki** bibliotekarz Generelli ogłasza publicznie, że z biblioteki jezuickiéj w kolegium Romanum w Rzymie, rozprzedano i rozrzucono po zajęciu wiecznego miasta mnóstwo ważnych i ciekawych dokumentów. Florencki jakiś handlarz zakupił z téj biblioteki 12 koszów makulatury, w któréj się znajdowały pomiędzy innemi mnóstwo bul papieskich i brewiów, list Urbana VIII do królowéj francuskiéj, fragment kroniki Villaniego, statut miasta Sienny itd. Pokazało się, że te dokumenta przeszły z biblioteki Dominikanów przy Minerwie do biblioteki kolegium Romanum, zwanéj dziś biblioteką Wiktora Emanuela — i ztamtąd rzeczywiście jako makulatura sprzedane zostały za kilka centesimów.

* **Ojciec Curci**, znany Jezuita, wydaje w Turynie u Bocca przekład włoski Nowego Testamentu z egzegetycznemi przypiskami.

* **Gwiazdy** wyszedł Nr. 38 i zawiera: Rady i wskazówki w wychowywaniu dzieci. — Jasna Góra (z ryciną.) — Wit i Korynna. Opowiadanie z czasów Dyoklecyana. Część II. (Ciąg dalszy.) XV. Syn Konstantyna Chlorusa. — Wynagrodzona cześć Maryi. — Dwa chrzty. — Rozmaitości. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Kalendarz. — Ogłoszenia.

* **Bartnika postępowego** wyszedł Nr. 18 i zawiera: Walne zgromadzenie Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego i wystawa w Jarosławiu. — S. Manasterski: Uprawa chmielu (Ciąg dalszy). — Szutty: O potrzebie rozpowszechniania drzew owocowych. — X. P. Bażański: Wzajemne poznawanie się pszczół. — Ruch Stowarzyszeń: Oddział Mościski. — Oddział Radziechowski. — Rozmaitości. — Ogłoszenia.

(Nadesłano).

Naumburg n. S. Winogrona dojrzewają obecnie zupełnie, tak że w przeciągu dwóch tygodni rozpocznie się na dobre przesyłka winogron na kuracyą i na deser. Winogrona naumburgskie stanowią obecnie bardzo znaczny artykuł handlowy i bywają zakupywane tak w kraju, jak i zagranicą. Przedewszystkiém trudni się od lat wielu rozsyłką winogron naumburgskich firma Ottona Naumann; rozsyła on przez pocztę codziennie znaczną ich ilość.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 września.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Panie Moderska i Tulewicz z Kórnika, Pawłowska z Kościana, Buchowski z Pomarzanek, dr. Likowski i Wysocki z Wysławic, Siernicki z żoną z Palędzia, Bayer z Tarnowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 24 września 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litr., cena wypowiedziana 51,10, na wrzesień 51,10, październik 50,80, listopad 49,70, grudzień 49,70, styczeń 49,70, luty —, kwiecień-maj 51,70 m.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 24 września 1879.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica stara . .	50 kilogr.	10	65	10	15	9	65
„ nowa . .	- -	10	60	9	90	9	20
Zyto	- -	7	30	6	90	6	60
Jęczmień	- -	7	15	6	80	6	50
Owies	- -	8	—	7	50	7	—
Groch do gotowania	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę . .	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . .	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski . .	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . .	- -	10	40	10	30	10	10
Rzep zimowy . .	- -	10	65	10	30	10	10

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 24 września. 4% listy zastawne poznańskie 97,40. 4% listy rentow. poznańskie 98,30. 5% powiatowe obligacye 103,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 90,20. 4% śląskie listy rentowe 99,20. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 63,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 40,—. Poznański bank prowincyonalny 106,—. 4% pożyczka państw. 99,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% obligi długu państwa 95,20. Marchijsko-pozn. 22,50, Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 94,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 174,—. Polskie likw. listy 57,50. Rosyjskie noty bankowe 211,80 m.

Bydgoszcz 23 września.

Pszenica: stara poszuk., 175—198 m., nowa słabo, 168—189 m., za wyborową więcéj.

Zyto stare bez wypowiedzenia, nowe 123—131 marek.

Jęczmień popyt, wielki 138—146, jasny dla browaru wyżéj.

Owies bez dowozu.

Rzepak bez int., wilg. 175—185 marek, suchy 196—206 marek.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości)

Okowita 53,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 23 września 1879

Zyto (za 2000 funt.), wyżéj, wypowiedz. — — cent. wrzesień 147,50—148,50 płacono, wrzesień-październik 147,50—148,50 płacono, październik-listopad 149—148 żąd. i pł., listopad-grudzień 147—148 pł., styczeń-luty 150,50 płc., kwiecień-maj 153.50—154,50—154 płacono.

Pszenica 195 żąd., wrzesień-październik 195 żąd. październik-listopad 195 żąd. Wyp. — cent.

Owies 118,— płc., wrzesień-paździer. 118,— płac., październik-listopad 121,— żąd. Wyp. — cen.

Rzep 220.— żąd., wrzesień-paźdz. 225 żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wyp. — cent., w miejscu 53,50 żąd, wrzesień 51 żąd, wrzesień-paźdz. 50,50 ż., pł., — październik-listopad 51,— żąd., listopad-grudzień 52,— żądano, kwiecień-maj 52,50 żąd. 52, - płac.

Okowita wyżéj, wypowiedz. —,— litr., wrzesień 52,30 płac. — — żąd., wrzesień-październik 51,60 płac., październik-listopad 51, — płc., list.-grudzień 50,80 płc., grudzień-styczeń 50,80 płc., styczeń-luty —,— żąd., kwiecień-maj 52,80—53 płac.

Cena wypowiedziana na 24 września: żyto 148,50 m. pszenica 195 m., owies 118,— mrk. rzep 220,— m., olej rzepiowy 51,— m., okowita 52,30 m.

Ceny targowe z dnia 23 września 1879.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	S.	najniż. M.	S.	średni najwyż. M.	S.	najniż. M.	S.	lekki towar najwyż. M.	S.	najniż. M.	S.
Pszenica biała . . .	20	20	19	80	19	10	18	50	18	10	17	30
„ żółta . . .	19	50	19	30	18	70	18	30	17	90	16	90
Żyto	15	30	15	—	14	70	14	40	14	20	13	80
Jęczmień	16	—	15	60	14	90	14	30	13	90	13	40
Owies stary	13	40	13	10	12	80	12	40	12	20	12	—
„ nowy	12	—	11	80	11	40	11	20	11	—	10	60
Groch	16	20	15	50	15	20	14	80	14	20	13	40

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	21	—	19	50	17	—
Rzepik zimowy .	„	20	50	19	—	17	—
Rzepik latowy .	„	22	—	19	—	16	—
Lnica.	„ „	21	—	19	—	16	—
Siemię lniane . .	„ „	25	—	23	—	20	—
Siemię konopiane	„ „	18	—	17	50	16	—

Koniczyna do siewu, słabiéj czerwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała stale 40—48—55—60 marek.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,30—6,50, wrzesień-paźdz. 6,30 mrk.

Makuchy siem. wyżéj za 50 kil. 9,70—9,90 m.

Tymotka spok. za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Łubin niezm., za 100 kilog., żółty 7,00—7,50 do 8,20 m. nieb. 7,00—7,50—8,00 mrk.

Berlin, 23 września (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu słabo. Terminy: wyżéj. Za 1000 kil. w miejscu żądano 180—210 według jakości; na miesiąc bieżący i na wrzesień-październik pł. 215—213,5—214,5; na październik-listopad pł. 215—213,5—214,5; na listopad-grudzień płac. 217,5—216—217; na kwiecień-maj 1880 pł. 226,5—226—226,5; na maj-czerwiec —. Ceny wypowiedziane 213 m.

Zyto w miejscu staléj. Terminy wyżéj. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 137—156 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 139,—; na wrzesień-październik płac. 139—; na październik-listopad pł. 140—139,5; na listopad-grudzień płacono 143—142,5; na grudzień-styczeń płacono —,—; na kwiecień-maj pł. 152; na maj-czerwiec pł. 153,5. Wypowiedziano 29.000. Cena wypowiedziana 139,0 m.

Jęczmień stale. za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-187 według jakości.

Owies w miejscu słabo. Terminy wyżéj. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 125—152 według jakości na bieżący miesiąc płac. —,—; na wrzesień płacono —; na wrzesień-październik płac. 128.5; na październik-listopad płc. 128,5; na listop.-grudzień płac. 129,—, na marzec-kwiecień 1880 płac. 137 137,5. Wypowiedziano 3000. Cena wypowiedziana 128,5 marek.

Kukurydza w miejscu stale. W miejscu żąd. 125—127 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 155—190 grochu na paszę żąd. 145—155 według jakości.

Olej rzepakowy słabo. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 51,0 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący i wrzesień-październik płacono 51,0; na październik-listopad płacono 51,1; na listopad-grudzień płac. 51,7—51.6; na grudzień-styczeń 1880 płac. —,—; na kwiecień-maj płacono 54—53,8; na maj-czerwiec płc. —. Wypowiedziano 300. Ceny wypowiedziane 51 marek.

Okowita. Terminy: wyżéj. Za 100 litr. à 100 pct.—10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono 53,5, w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący płac. 54,3—54; na wrzesień-paźdz. pł. 54,1—53,8; na październik-listopad płacono 52,8; na listopad-grudzień płacono 52,5—52,3; na styczeń-luty 1880 płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 54,1—53,9. Wypowiedziano 30.000 litrów. Cena wypowiedzenia 54,1 m.

Szczecin, 23 września. (Urzędowe sprawozd. giełdowe).

Pszenica wyżéj, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 192—205 marek, białą krajową 198—210 marek, na wrzesień-paźdz. płacono 209,0—212,0 marek, na październik-listopad pł. 209,0—212,5 m., na listopad-grudzień pł. — m., na wiosnę pł. 219—222 m.

Zyto wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 135—144 m, rosyjskie 130—138 marek. na wrzesień-październik płacono 136—138—137,5 m., na paźdz.-listopad pł. 136—137,5 marek, na listopad-grudzień płac. —, na wiosnę pł. 146—147,5 m., na maj-czerwie — m.

Jęczmień niezm., za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 146—154 mrk., ciężki —,— mrk., do paszy 118 do 125 m.

Owies spok. za 1000 kil. w miejscu 118—128 m.

Groch bez in., za 1000 kil. w miejscu do paszy 138—142 m., do gotowania — — m.

Rzepak niezm., za 1000 kilo, w miejscu 180 do 222 marek, na wrzesień październik nom. 220, żąd. — mrk., na kwiecień-maj płc. 242 m.

Oléj rzepakowy spok., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,5 m., krótkie dostawy z beczką płac. — mrk., na wrzesień żąd. — marek, na wrzesień-pazdziernik płc. —, żąd. 51,75 m., na paźdz.-listopad płac. 51,5 mrk., na listopad-grudzień —, na kwiecieciień-maj płc. i żąd. 53—53,5 marek.

Okowita stale, za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki płacono 53,5 marek, w miejscu z beczką —; na wrzesień pł. 52,4—52,5 m., na wrzesień-paździer. żąd. i pł. 52,3—52,5 m., na październik-listopad płac. 51,8—52 m, na listopad-grudzień pł. 51,4 m., na wiosnę płc. 52,6—53 m., płc. i żąd. —,— marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 24 września 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj	
wrzesień-paźdź.	217,—
kwiec.-maj	230,—
Zyto wyżéj	
wrzesień-paźdź.	141,—
listopad-grudz.	144,—
kwiecień-maj	154,—
Olej rzep. spok.	
wrzesień-paźdź.	50,90
kwiecień-maj	53,80
Okowita zmieniona	
w miejscu	53,60
wrzesień-paźdź.	53,60
listopad-grudz.	52,40
kwiecień-maj	54,30
Owies	
wrzesień-paźdź.	129,50
Wypow. żyta	1650,—
Wypow. okow.	10000,0

Kapitały.

Galic. akc. k. .	102,80
Pr. pożyczka państ.	95,50
Pozn. listy z. . .	97,40
Pozn. listy rent. .	98,25
Austr. banknoty .	173,50
Austr. renta złota.	69,60
Austr. losy 1860. .	119,60
Włochy	80,—
Amerykany . . .	—,—
Rumuny	36,75
Ros. banknoty . .	211,25
Ros.-ang. pożyczka	86,40
Ros. losy prem. 1866	—,—
Pol. lik. l. zast. .	56,60
Kredyty	455,50
Kolej państwowa .	468,—
Lombardy. .	144,—
Usposob. końc. dosyć stałe	

Szczecin, dnia 24 września 1879. (Kursa końc).

Pszenica stale	
wrzesień-paźdź.	214,50
wiosna	224,—
Zyto stale	
wrzesień-paźdź.	138,50
wiosna	148,50
Owies —	
na —	
na —	
na —	
Oléj rzep. spok.	
wrzesień-paźdź.	51 75
kwiecień-maj	53,50
Okowita wyżéj	
w miejscu	53,50
wrzesień	52,30
wrzesień-paźd.	52,50
październik-list.	52,—
Petroleum	
wrzesień-paźd.	8,—

Spóźnione.

Dnia 22 b. m. o godzinie 11 przed południem opatrzona śś. Sakramentami zasnęła w Panu właścicielka bóbr śp. (479)

Honorata z Wyganowskich

Borkowska.

Wprowadzenie ciała do kościoła parafialnego w Koźminie odbędzie się 23 b. m. o godzinie 6 wieczorem, — pogrzeb zaś 24 o 10 rano, o czém krewnym i znajomym donosi

w smutku pogrążona rod

Biały Kamień, 22 września.

Wiec

celem porozumienia się

w sprawie wyboró

(478) odbędzie się

dnia 28 b. m. po południu o godz.

w Kłecku.

Dr. Chosłowski. Ks. Dz. Dyd

Dr. Urbański. Fr. Pniews

W. Fischbach. W. Lube

Przeniesienie handlu do Bazaru!

Mój handel zegarków, istniejący tu przy Wodnéj ulicy od lat 8, jako też pracownią reparacyjną, przenoszę w pierwszych dniach października r. b. do Bazaru. (477)

W. Szulc, zegarmistrz.

Chińską

herbatę czarną

tegorocznego zbioru funt po 3, 4, 5 i 6 marek, oraz i wyborowe **prusze herbaciane** polecają po nader nizkich cenach (416)

W. F. Meyer i Sp.

Wilhelmowski plac nr. 2.

ATĘ

cie **od 2 do 6 marek za funt**

y postawiłem jak najniżéj,

tów, także w 1, ½ i ¼ funtowych

bez mojéj firmy, obliczam po ce-

oło 5 funtów zawierających, jak (240)

Leitgeber.

odróżne

pieczeństwa

a składzie (439)

Vojażerskim

ka nr. 31.

a Leitgebra w Poznaniu.

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (223)

JAN POŁOMSKI,

lekarz-dentysta.

Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Magazyn gotowych ubiorów dla dzieci

Berlińska ul. nr. 19.

poleca w wszelkiem wyborze

jesienne i zimowe ubiorki i paletoty

również przyjmuje do roboty (468)

W. Koehlerowa.

Jeszcze po starych cenach celnych sprowadzać można

HERBATE

Pecco-Congo

mocnego i wybornego smaku funt po 3 marki jako też (234)

prusze herbaciane

z codziennie świeżo przesiewanych delikatnych herbat funt po 2 m. 50 fen. przy odbiorze przynajmniéj 8 funtów 1 funt rabatu poleca za zaliczką

Max Kunath

Drezno, A. Annenstrasse Nr. 27.

Obwieszczenie!

Dla Nauczycielek wyższych kwalifikacyi — posiadających obok nauk, znajomości dokładne obcych języków, i naukę w wyższym stopniu, **wakują** posady pod korzystnemi warunkami. — Interesantki, raczą się zgłosić do biura nauczycielskiego

Heleny Nowoleckiéj

w Krakowie, Ulica Gołębia nr. 183. (456)

Rodzicom i opiekunom

którzyby mnie zaufaniem zaszycić raczyli, uprzejmie donoszę, iż jeszcze kilku gimnazyastów lub realistów w pensyonacie moim umieścić mogę. Dozór, pomoc w naukach i opiekę rodzicielską uważam za święty mój obowiązek i ztąd też całe wieczory wśród mojéj młodzieży przebywam, aby ją do ustawicznéj pracy nakłaniać i aby jéj w pokonywaniu trudności naukowych dopomódz. Konwersacya bywa u mnie polska i niemiecka, a z więcéj przygotowanymi francuska. Dla grających jest pianino.

Mieszkam w Poznaniu przy Długiéj ulicy pod nr. 11, a na śty Michał przeprowadzę się na Wrocławską ul. pod nr. 19, do domu Wgo profesora Mottego, na 3 piętro. (431)

Ruździński,

b. nauczyciel przy pedagogium.

Subjekt

Polak, doskonały ekspedyent, władający obydwiema językami kraj., znający dokładnie prowadzenie książek jako i korespodencyą opatrzony w chlubne świadectwa, poszukuje odpowiedniego miejsca od 1 stycznia 1880. Bliższych wiadomości udzieli **Ekspedycya Kuryera Pozn.** [464]